

Nie da się wzruszyć ramionami

Inaczej się porusza człowiek, który stracił pracę, a człowiek, który właśnie dostał awans.

WYWIAD Z ADAMEM WYRWASEM

Zofia Kańska: Jak się Panu pracuje w KAZstudio, gdyńskim studiu animacji?

Adam Wyrwas*: Jestem animatorem lalkowym od ponad 40 lat, a więc kocham to co robię. Było różnie, ale zawsze sprawiało mi to przyjemność. Nie zamienię tego zajęcia inny zawód, mimo że bardzo ciężko jest się z niego utrzymać. Praca jest nieregularna. Pracuje się tylko wtedy, kiedy jest film do zrobienia.



Jak się Pan tego nauczył?

- Zaczęłam studia, kiedy wprowadzono animację w Łodzi, ale wtedy już byłem aktywny zawodowo i zrezygnowałem. Sam się nauczyłem. Podpatrywałem animatorów w starym Semaforze [polska wytwórnia filmowa, działająca od 1947 roku w Łodzi - ZK] i po kilku wskazówkach dostałem już lalki do ręki.

Co jest dla Pana najtrudniejsze w animacji?

- Najtrudniejsze jest kopiowanie naturalnych ruchów, na przykład konia czy psa. Łatwiejsza jest improwizacja lub karykaturowanie ruchu.

Jakie jeszcze trudności Pan spotyka?

- Konstrukcja lalek nie jest idealna. Nie pozwala oddać w pełni ruchu. Nie da się wzruszyć ramionami, a to jest bardzo ważne. Czasami po prostu lalka jest zbyt mała, aby zmieścić tam przeguby. A ramionami wyrażamy emocje i trzeba zastąpić ten ruch inną gestykulacją.

Minimalizm w animacji jest dużo lepszy. Mniej znaczy więcej.

Czy miał Pan przełomowy moment, kiedy Pan zrozumiał czym jest animacja?

- Tak. Animowałem swój pierwszy film w zastępstwie za innego animatora, który zachorował. Byłem wtedy zatrudniony jako "pomoc w zawodzie filmowym". Nazwa funkcji brzmi absurdalnie dzisiaj. Miałem zagrać lalką postać z karabinem stojącą na straży, która zasypia. Poczułem wenę i to był taki moment, kiedy zrozumiałem upływ czasu. Że ruch to jedno, ale można też zagrać bezruchem.

Czy jest coś co Pana nudzi?

- Są tak zwane pasaże. Kiedy postać po prostu idzie. To jest nudne i żmudne. Wolę stanowczo akcję.

Próbował Pan innych technik animacyjnych?

- W plastelinie i wycinance, ale nie w komputerach. Dla mnie to jest nieczułe. Wolę materię, coś co mogę dotknąć. Animowałem też ludzi i samochód. Nawet to jest możliwe. Robiłem reklamę, w której naklejka wspina się po samochodzie i w pewnym momencie przylepia się z taką siłą, że samochód unosi się na zawieszaniu. Wystarczy mieć podnośnik i już.

Czy uczy się Pan nadal czegoś nowego w swojej pracy?

- Każde ujęcie to jest nauka. Staram się obserwować ruch. Na przykład siedzę sobie na ulicy z kawą i obserwuję ludzi, psy. To mi przychodzi naturalnie. Fascynuje mnie, jak się coś porusza. Podpatrywanie to jest bardzo przydatna rzecz. Potem można przełożyć to na animację. Nawet samym chodzeniem można wyrażać emocje. Inaczej porusza się człowiek który stracił pracę, a inaczej człowiek, który właśnie dostał awans.

Kim się Pan inspiruje?

- Żadną konkretną postacią. Inspiruję się ruchem i aktorstwem.

Ja to naprawdę kocham. Nie nadużywam tego słowa. Czasami jest stres, bywa, że pracuje się z reżyserem, który potrafi nerwowo wykończyć animatora. Są rzeczy, które czasami nie wychodzą. Postać ma ograniczone możliwości ruchowe i zdarza się, że nie jestem zadowolony ze swojej pracy. Są ujęcia, którymi mogę się chwalić i robię to z dumą i są takie, których wolałbym nie pokazywać. To jest codzienność, czasami po prostu nie ma czasu, bo gonią terminy. A ja bym chętnie zrobił jeszcze raz ujęcie. Czasem reżyserzy nawet nie wiedzieli, że zaczynałem ujęcie od nowa, bo byłem tak niezadowolony, że wszystko kasowałem.



Jakie filmy Pan ogląda?

- Z racji zawodu muszę być kinomanem. To co oglądam, zależy od mojego stanu psychicznego. „Piąty element” mnie odstresowuje. Ten film jest świetnie zrobiony. Tam się nie ma do czego przyczepić. „To się w głowie nie mieści” - mądry film, świetnie opowiedziany, mimo że komputerowo ożywiony.

Czy ma Pan jakieś rady dla młodych animatorów?

- Tę pracę trzeba kochać, inaczej się tego nie wytrzyma długo. Trzeba też dużo trenować. Jeśli się nie pojmie upływu czasu w animacji, jak to funkcjonuje, to mogą być potem trudności z zostaniem animatorem.

Zofia Kańska

Adam Wyrwas* - Animator, pracował między innymi nad nagrodzonym Oscarem filmem „Piotruś i Wilk”. Aktualnie animuje serial „Rodzina Treflików”.

Tekst powstał podczas warsztatów dziennikarskich „Krótka Forma”, które odbyły się w sierpniu 2024 roku ramach projektu Wakacyjny Port Kultury, realizowanego przez Fundację Trefl.